

Kronika ośrodka hodowli żubrów w Nadleśnictwie Stuposiany

Edward Marszałek

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie

The chronicle of European bison breeding station at Stuposiany Forest District

Abstract: Summarised is very interesting and almost unknown source, documenting first years of E. bison introduction to Bieszczady. The chronicle stored at Forestry Widelki was sawed from the fire that destroyed the building. In this document given are exact days of bison arrival, names of people who participated in the event, and described are 2 first years of bison acclimatisation and the period just after their release to the wild.

Jednym z najciekawszych, a nieznanych niemal zupełnie źródeł wiedzy na temat bieszczadzkiej populacji żubrów, jest **Kronika ośrodka hodowli żubrów w Nadleśnictwie Stuposiany**. Dokument, sporządzony odręcznie w latach 1963–1964, pozwala odtworzyć nie tylko interesujące fakty, ale i klimat czasów sprzed 45 lat. Niniejszy referat ma za zadanie zaprezentować najciekawsze jego fragmenty. Kronika zaczyna się słowami:

„Zgodnie z wytycznymi OZLP Przemysł odnośnie zlokalizowania Ośrodka Hodowli Żubrów w Bieszczadach i ostateczną decyzją, że projektowana uprzednio lokalizacja w Nadleśnictwie Baligród jest nieaktualna, Nadleśnictwo Stuposiany zgłosiło, że posiada na swym terenie obszar leśny gdzie ewentualnie można by założyć ośrodek hodowli żubrów, gdyż odpowiada on wymogom stawianym przy wprowadzeniu żubra.

W dniu 31 maja 1963 roku wytypowana przez Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Przemysłu komisja w osobach: st. inspektor Franciszka Bereś, insp. Henryk Osiniak, nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany, Władysław Pepera, leśniczy leśnictwa Widelki, Czesław Szmidt i strażnik łowiecki Wacław Żurek, dokonała przeglądu wnioskowanej przez Nadleśnictwo partii leśnej oraz dokonała szczegółowej lokalizacji zagrody kwarantannowej dla żubrów w leśnictwie Ustrzyki Górne, oddz. 33a,d,c, 34a, 36c, o powierzchni 5 ha. Teren przeznaczony pod zagrodę obejmuje w części drzewostany bukowe i jodłowe różnych klas wieku, haliznę oraz odcinek potoku. Położony jest na wystawie południowej u podnóża pasma gór Widelki i Bukowe Berdo.”

W krótkim czasie biuro OZLP w Przemysłu przygotowało projekt techniczny zagrody i kosztorys, według którego wkrótce nad potokiem Zwór k. Bereżek zaczęto wznosić żubrzą siedzibę. Jej ogrodzenie miało długość 1100 metrów, słupy były wykonane z solidnych pali, do nich przybito sześć rzędów tęgich żerdzi, które miały wytrzymać ewentualny napór żubrów. Do tego solidne bramy oraz paśnik długości 9 metrów, będący jednocześnie magazynem na

siano i paszę. Łączna powierzchnia zagrody osiągnęła 5,68 ha. W kronice znaleźć można i takie rewelacje:

„Koszt budowy całej zagrody (wraz z materiałami) wynosił zgodnie z kosztorysem 200 tys. zł. Komisyjny odbiór wykonanej zagrody wykazał, że zagroda została wykonana solidnie, właściwie, zgodnie z założeniami dokumentacji i w cenie mniejszej od kosztorysowej o 11 tys. zł. Należy tutaj nadmienić, że pomimo tego Nadleśnictwo miało poważne nieprzyjemności ze strony MO, które podeszło zbyt podejrzliwie do sprawy wykonania zagrody gdzie dopatrywano się nadużyć i braku nadzoru ze strony pracowników Administracji Lasów Państwowych, co za włożony trud w budowę zagrody żubrów przez pracowników Nadleśnictwa było zbyt krzywdzące...”

W dniu 6 października 1963 roku wszelkie prace budowlane były ukończone, pasza zgromadzona, a nadleśnictwo gotowe do przyjęcia żubrów. Ich przyjazd z Pszczyny i Niepołomic awizowano na 30 października 1963 roku.

„Nadleśnictwo przygotowało do dalszego transportu żubrów trzy sanie żelazne wraz z ciągnikami gąsienicowymi do zrywki drewna, które oczekiwały w przewidywanym miejscu przeładunku w Bereżkach k. szosy asfaltowej, po drugiej stronie Wotosatego. W dniu 30 października 1963 roku, o godzinie 5,00 przybyły samochody i skrzynie z żubrami – z Pszczyny 2 sztuki i z Niepołomic 3 sztuki. Przeładowanie nastąpiło dość sprawnie, jak i sam transport do zagrody ciągnikami gąsienicowymi również.” – zapisano skrupulatnie w kronice. W samym akcie wpuszczenia żubrów do zagrody brał również udział przedstawiciel Ministerstwa Leśnictwa, lekarz weterynarii oraz leśnicy.

Prasa regionalna nagłośniła fakt przybycia „króla puszczy” w Bieszczady, a w okolicy zagrody zaczęły się pojawiać wycieczki niepokojące zwierzęta. Dlatego zatrudniono specjalnego strażnika, którego zadaniem było zwracanie ciekawskich, a przy drodze w dolinę potoku Zwór stanęła tablica ostrzegawcza, zabraniająca wstępu do „żubrowiska”.

Aklimatyzacja żubrów do górskich warunków bytowych przebiegała zimą, która w Bieszczadach bywa zazwyczaj ciężka. Tak było też w roku 1963, gdy spadły półtorametrowe śniegi, a przez długie tygodnie utrzymywały się temperatury poniżej -20°C . Strażnicy dokarmiali żubry, wykładając im siano bez ograniczeń oraz po 4 kilogramy zołędzi na głowę. Bieszczadzkie menu wyraźnie im służyło, na co wskazuje zapis kroniki: *„...przez okres trzech miesięcy stały przy paśniku i po prostu opychały się sianem. Kondycyjnie wyraźnie poprawiły się a szczególnie jaskrawie widoczne to było na „Pulonie”. Byk „Pulpit” był w dość słabej kondycji, którą to utrzymał do końca grudnia. W tym czasie obserwowano u niego zmianę futra – po prostu liniał płatami. Początkiem stycznia linienie ustało, byk pokrył się równym włosem i zaczął wyraźnie poprawiać się kondycyjnie...”*

W okresie silnych mrozów podawano też owies i brukiew. Mimo dostatku pożywienia „Pulon”, jak zapisano w kronice, „odżerał” pozostałe sztuki, a młodsze byki i cielęta „brał na rogi” i kaleczył. Konieczne stało się

wykonanie „cielętnika” i oddzielenie młodzieży od agresywnego przewodnika stada, który w swym otoczeniu tolerował jedynie krowy.

Były też bardzo cenne, szczegółowe obserwacje strażników:

„W miesiącu listopadzie zauważono, że byk Pulon asystuje krowie Puleśnej i bardzo chętnie obwąchuje ją, a nawet usiłuje pokryć. Puleśna z zasady zachowywała się spokojnie do momentu kiedy byk usiłował się podnosić – wtenczas biciem badyłami przepędzała byka.

W dniu 16.11.1963 r. Strażnik ob. Kowalczyk Andrzej zauważył, że byk – Pulon pokrył krowę Puleśną. Niewiadomym jest czy był to okres spóźnionego krycia czy tylko luźne kaprysy.”

Początkiem grudnia 1963 roku przeprowadzono eksperyment, pozwalający sprawdzić, jak zareagują żubry na ewentualny atak wilków, z którymi dotąd nie miały do czynienia. W tym celu na leżące żubry poszczuto potężnego psa. Reakcja zwierząt była błyskawiczna, najpierw do ataku ruszyły krowy, potem byki, a i cielęta nie miały zamiaru uciekać. Szarża żubrów była tak gwałtowna, że pies ledwo uszedł z życiem, skacząc między żerdzie zagrody. Rozwiało to wszelkie obawy o bezpieczeństwo „puszcz imperatora” w bieszczadzkim lesie. Równie agresywnie potrafiły zareagować na widok człowieka. Kronika podaje dramatyczny opis sytuacji, gdy: *„...podczas silnego mrozu w styczniu 1964 roku do zagrody wszedł strażnik, aby poszerzyć przeręble na potoku, z którego piły wodę. Stado w tym czasie było w odległości 60 metrów od przerębli, ta zaś 6–8 metrów od płotu. Z chwilą, gdy strażnik wszedł przez płot, żubry stały spokojnie i obserwowały, gdy uderzył siekierą w lód, wypadły krowy: Puleśna i Pujanka i z brawurą zaatakowały. Czujny strażnik ledwie zdążył wskoczyć na żerdzie ogrodzenia...”*

W okresie zimy zaobserwowano, że pod zagrodę podeszły wilki, jednak *„odeszły bez większych kombinacji”*. Wkrótce stwierdzono też tropy niedźwiedzia, który zbliżywszy się do ogrodzenia, wycofał się. W połowie marca u żubrów rozpoczęło się linienie, zauważono też, że żubrzyca „Puleśna” jest cielna. Przez całą zimę obserwowano zachowanie zwierząt, które świetnie radziły sobie przy pokrywie śniegu dochodzącej do 1,5 metra.

Niektóre zapisy dokumentują zainteresowanie, jakim cieszyły się sprowadzone tu żubry:

„Dla zapobieżenia licznym wycieczkom, które zaczęły zgłaszać się, aby zobaczyć żubry, które spowodowały pewnego rodzaju sensację, Nadleśnictwo zmuszone zostało do zatrudnienia dwóch strażników na okres 2 miesięcy do pełnienia dyżurów i zwracania chętnych z drogi. Niedopuszczenie obcych ludzi do zagrody miało na celu zapobieżenie ewentualnemu przeniesieniu chorób zakaźnych – pryszczycy oraz stworzenie żubrom dogodnych warunków dziczenia i aklimatyzacji. Do zadawania żubrom karmy oraz dokonywania obserwacji zachowania się tej zwierzyny Nadleśnictwo przeznaczyło stróża ob. Kowalczyka Andrzeja, opiekunem strażnika łowieckiego ob. Żurka Wacława, za całość spraw związanych z żubrami leśniczego ob. Kazimierskiego A...”

Ciekawostką były przeprowadzane eksperymenty, mające na celu zidentyfikowanie zachowań żubrzych w kontakcie z drapieżnikami.

„W początkach miesiąca grudnia 1963 r. dokonał Nadleśniczy wraz ze strażnikiem łowieckim próby, jak reagować będą ewentualnie żubry w wypadku nagłego zaskoczenia ich przez wilki. W tym celu do zagrody, na leżące stado żubrów wpuszczono silnego psa. Natychmiast został on zaatakowany. Na czoło ataku wysunęły się krowy, następnie byki i cielęta z tyłu. Szarża żubrów była bardzo gwałtowna i pies z ataku przejść musiał do szybkiej ucieczki na zewnątrz zagrody. Wspomniany eksperyment wykazał, że raczej ewentualny atak ze strony wilków nie powinien wilkom tak łatwo przynieść sukcesu.”

Wszystkie żubry przebywające w zagrodzie kwarantannowej były w doskonałej kondycji, dlatego zdecydowano, że z nastaniem bieszczadzkiej wiosny zostaną wypuszczone na wolność. Stało się to **4 maja 1964 roku**. Jednak po rozgrodzeniu około 20 metrów żerdziowego płotu okazało się, że zwierzęta wcale nie mają zamiaru opuszczać zagrody. „Wyszły z niej dopiero w nocy z 4 na 5 maja i, klucząc swobodnie na lewo i prawo, skierowały się na wschód, gdzie przewidywana była ich ostoja. Nie zalegając przez cały dzień, penetrowały teren doliny. Były dość podniecone, gdyż mało żerowały, nie kładły się, lecz szły przed siebie, ciągle klucząc. W pierwszym dniu wolności podeszły pod szczyt Kiczarki, następnie wieczorem tego samego dnia były obserwowane na granicy lasu i połonin Bukowego Berda. (...)

To nie był koniec przygód z żubrami, które przeżywali mieszkańcy Bieszczadów i turyści. Wiele z nich miało dramatyczny albo zabawny przebieg, wszystkie kończyły się szczęśliwie. Obserwujący żubry strażnik stwierdził, że 31 maja stado rozbiło się na dwie grupki, przy czym krowy z młodzieżą przebywały w okolicach zagrody, a dwa byki podjęły wędrówkę w nieznanym kierunku. Dopiero 16 lipca zostały wytopione pomiędzy potokiem Róztoki i Haliczem na wysokości Krzemienia, tj. około 15 kilometrów od miejsca wyjścia. Bardzo interesujące są obserwacje z tego okresu:

„W dniu 7.05.1964 r. o godz. 15.00 zeszły dawnym szlakiem zrywkowym do Leśniczówki Widelki i weszły na podwórko, z którego nie zdradzały większej ochoty wyjść. Żubry były spokojne, dość wypełnione (nie były głodne), całą siódemka, dały się dość łatwo skierować do partii lasu gdzie przebywały wcześniej i skąd przyszły.

Ciekawym jest fakt zachodzenia żubrów co pewien czas do zagrody Leśniczówki Widelki, gdzie gapią się na ludzi względnie inwentarz domowy – konie, krowy itp.

(...) Trzymają się nadal w jednym stadzie. Nadleśnictwo dokonało dwóch prób przepędzenia stada do partii lasu, gdzie przebywały w zagrodzie. Próby te nie powiodły się, gdyż zwierzęta pomimo odpędzania ich w sąsiedztwo zagrody, bezpośrednio zawracają i w susach pędzily na teren leśnictwa Widelki.

Podczas przepędzenia atakował nagonkę byk Pulon i krowa Puleśna – dwukrotnie. Zdecydowano więc pozostawienie żubrów w ulubionym rewirze w spokoju, zaś dla odpędzenia od zabudowań leśniczówki i od szkótek, zatrudniono na czas nieograniczony jednego stróża oraz zarządzono od OZLP zainstalowanie elektrycznych pastuchów, co winno zwierzęta zniechęcić od schodzenia i odwiedzania w/w obiektów. (...)

W dniu 9.06.1964 r. żubry w ilości 5 szt. tj. krowy i młodzież doszły po raz pierwszy od czasu wypuszczenia ich na wolność do zagrody kwarantannowej.

Następnie otwartą bramą od strony zachodniej weszły do środka zagrody i żerowały na pozostawionych w żłobach żółędziach. W zagrodzie zachowały się zupełnie swobodnie i spokojnie – strażnik doszedł do płotu i uzupełniał w ich bezpośredniej odległości koryta żółędziami. Z paśnika brały trochę siana, lecz minimalne ilości.”

Kronika kończy się z datą 25.07.1964 r., kiedy to zapisano:

„... pozostałe na wolności dwa byki odłączone uprzednio od stada przebywają nadal na terenie nieczynnego jeszcze Nadleśnictwa Tarnawa.”

Chodziło oczywiście o Pulona i Pulpita, które zaczęły właśnie swe trasy wędrówne. Pod koniec października 1964 roku byk „Pulpit”, odpędzony od stada przez silniejszego „Pulona”, podjął samotną wędrówkę na północ. Wytropiono go dopiero w listopadzie w okolicach nieistniejącej wsi Sokole, ponad 60 km od zagrody. Tam przezimował do wiosny i pod koniec kwietnia 1965 roku został odłowiony i przewieziony na powrót do stada. Był z nim zaledwie kilka miesięcy, już w sierpniu ruszył w swą najdłuższą trasę. Wędrował przez całe Podkarpacie, wzbudzając wielką sensację. „Pulpit” stał się pupilem regionalnej prasy i radia, które codziennie podawały komunikaty z trasy jego wędrówki i spotkań z ludnością. W ciągu niespełna 28 dni przewędrował 400 kilometrów i w okolicy wsi Żabno nad Dunajcem (k. Tarnowa) został ujęty i zabrany do hodowli w Niepołomicach. Resztę życia do 1970 roku spędził podobno w krakowskim ZOO, będąc jedną z największych jego atrakcji, ale o tym już kronika ośrodka hodowli żubrów milczy. Przeleżała spokojnie przez całe lata w kancelarii leśnictwa Widelki. Wraz z dobrodziejstwem inwentarza przejął ją leśniczy **Bolesław Drzazga**, który objął to leśnictwo w 1970 roku. Przez cały czas znajdowała się w kancelarii i zawsze służyła tym, którzy byli zainteresowani tematem żubrów.

Wiele lat później leśniczy Drzazga przeszedł na emeryturę, ale kronika wciąż była w jego bibliotece. W dniu 28 maja 2005 r. zdarzyło się nieszczęście: drewnianą leśniczówkę objął pożar. Płonęła jak pochodnia i niewiele udało się z niej uratować. Jednak Kronikę leśniczy wyniósł, ratując ją przed spaleniem jako jeden z cenniejszych dokumentów leśnictwa. W dniu 22 lipca 2005 roku przekazał ją do archiwum RDLP w Krośnie.

Dokument pisany jest na bloku A4, przez osobę, której nazwisko trudno dziś ustalić. Najprawdopodobniej przepisano go w późniejszych latach korzystając z zapisów w książkach służbowych strażników stada. Obejmuje on 16 stron rękopisu oraz odręczny wpis leśniczego Bolesława Drzazgi, dokumentujący fakt przekazania kroniki do archiwum RDLP w Krośnie. W archiwach Nadleśnictwa Stuposiany można też znaleźć 3,5-stronicowy „wyciąg z kroniki ośrodka hodowli żubrów”, zawierający najważniejsze fakty z okresu reintrodukcji, sporządzony odręcznie 13 listopada 1987 roku.